

**RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ PANI MGR ANTONINY JANUS-SZYBIST  
WYKONANEJ POD OPIEKĄ PROMOTORSKĄ DR HAB. ZBIGNIEWA SPRYCHY  
SPORZĄDZONA W ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM WSZCZĘTYM  
NA WYDZIALE MALARSTWA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH im. J. MATEJKI  
W KRAKOWIE**

W odpowiedzi na pismo Sz. P. Prof. Krzysztofa Tomalskiego Przewodniczącego Rady ds. Stopni, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z dnia 15.05.2020, powołującego mnie na recenzenta rozprawy doktorskiej: „Obrazy rzeczy i rzeczy z obrazów” w przewodzie doktorskim Pani mgr Antoniny Janus-Szybist spróbuję sprostać powierzonymu zadaniu. Pracę doktorską otrzymałem drogą mailową. Jest to niestety obecnie taka konieczność. Ze względu na taki sposób zapoznawania się z nią, mogą wynikać w związku z tym pewne nieścisłości a nawet niezbyt dokładny opis dotyczący szczególnie obrazów, ich struktury, koloru, czyli elementów specyficznych przynależnych tylko malarstwu. Oczywiście problem nie dotyczy tekstu. Nie mamy wyjścia, jednak ufni we własne doświadczenie, mając do dyspozycji wyobraźnię postaramy się temu zaradzić jak najlepiej.

W przesłanej dokumentacji jest zawarte pismo przewodnie, praca doktorska w postaci książki pt. „Obrazy rzeczy i rzeczy obrazów”, autorskie jej streszczenie, opinia promotora dr hab. Zbigniewa Sprychy o przebiegu współpracy oraz krótki biogram autorki. Z biogramu możemy dowiedzieć się o jej działalności wystawienniczej, nagrodach, pokrótce o drodze artystycznej i pracy dydaktycznej. Antonina Janus-Szybist obroniła dyplom magisterski w 2014 na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie pod kierunkiem prof. Zbigniewa Sprychy. Jest doktorantką na macierzystej uczelni, równocześnie studiuje na Wydziale Grafiki, pracuje jako asystentka na studiach podyplomowych na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie i wykłada na Wydziale Grafiki PWSZ w Tarnowie. Praca dydaktyczna w tych dwóch miejscach pozwala przypuszczać że ma do tego odpowiednie predyspozycje co w przypadku przewodu doktorskiego jest pozytywnym dopełnieniem. Doktorantka do tej pory miała trzy wystawy indywidualne w Częstochowie, jednocześnie brała udział w wystawach zbiorowych. Większość wystaw zbiorowych miała miejsce w Krakowie ale także były w Katowicach i w Warszawie szczególnie w dość ważnej Galerii Milano. Otrzymywała wyróżnienia i nagrody w konkursach malarskich i projektowych: Medal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie za prace dyplomowe w 2014, III nagroda w konkursie „Doktorant/ka na 200” 2018 czy wyróżnienie honorowe w konkursie malarskim „Nagroda Eibischa 2018”.

Praca doktorska „Obrazy rzeczy i rzeczy z obrazów” wielkości 53 stron w której tekst jest ilustrowany reprodukcjami prac, ułożona poprawnie i ciekawie graficznie ze zróżnicowaniem wielkości obrazów z dwiema stronami rozkładowymi, co w sumie daje efekt przejrzystości pomocny w sprawnym czytaniu. Podpisy, przypisy i użyte cytaty zastosowane bardzo prawidłowo. Całość pracy dzieli się na „Wprowadzenie”, rozdziały: „Krzesło”, „Buty Van Gogha”, „Materia”, „Twarz/Maska”, „Don Kichot i zakończenie”, „Ilustracje”, „Bibliografię” i „Spis reprodukcji”. Już samo dokładne zapoznanie się z wymienioną bibliografią mówi wiele o zainteresowaniach doktorantki i zachęca do lektury pracy. Zanim napiszę szczegółowiej o obrazach i rysunkach, bo to one stanowią podstawową zawartość doktoratu, należy przyjrzeć się tekstowi interesującemu merytorycznie, napisanemu komunikatywnym i przystępnym językiem. Całość wzajemnie się uzupełnia, przy czym tekst nie jest próbą



wyjaśnienia obrazów, ale zapisem własnych myśli, refleksji na tematy najbardziej podstawowe i pojęcia związane z życiem ludzkim, procesem przemijania, relacją ze światem, materią ciała i jego kresem. Myśli te w naturalny sposób są osadzone na gruncie malarstwa, na przykładach z historii sztuki, własnej interpretacji świata i jego zjawisk, rzeczy, ich znaczenia i miejsca. We „Wprowadzeniu” zastanawia się czym jest obraz, rzecz i najogólniej proces malowania, czy też jak wypowiedź pisemna wpływa na ów proces, który jest i namysłem i ciekawością intuicyjną wobec rzeczywistości. Niepewność i zadziwienie, to tropy jej poszukiwań twórczych, stała ciągłość zmian – jak życie. Można postawić taką tezę, że u artystki twórczość wyrasta z ciągłych poszukiwań, a nawet powiedzieć dobitniej, z niewiedzy. Oglądam świat, maluję bo nie wiem, poprzez malarstwo chcę się dowiedzieć coś istotnego o świecie i o sobie. W rozdziale „Krzesło”, dość ważnym dla całości rozprawy, rozważa zagadnienie pojęcia symbolu, w którym zaproponowany jako przykład przedmiot konkretny – krzesło, odgrywa stwórczą rolę. Krzesło jako przedmiot posiada głównie funkcję praktyczną, ale też znaczeniową. Od zawsze, odkąd człowiek stwarzał przedmioty, jako rzeczy niezbędne, pomocne w życiu, nadawał im również inne pozamaterialne treści. Z dużym uproszczeniem można powiedzieć, że człowiekowi w życiu, i tym samym w kulturze, w sztuce, towarzyszyło kilka praktycznych podstawowych przedmiotów potrzebnych do życia w codzienności jak np.: okno, drzwi, próg, stół, łóżko, krzesło. Miały one różne funkcje, szczególnie stół, łóżko, czy przywołane tu krzesło, które mogło być skromnym siedziskiem, tronem lub krzesłem elektrycznym. Funkcja praktyczna z jednej strony i symboliczna, wykraczająca poza przedmiot. „Buty Van Gogha” – w tej części pracy zasadniczo rozważa problem interpretacji i nadinterpretacji namalowanego przedmiotu. Są one jako obraz powszechnie znane, wręcz ikoniczne, zdezelowana para butów. Pojawiają się pytania, gdzie jest zawarta prawda przedmiotu. Przywołany spór Martina Haidegera z Meierem Schapiro w dociekaniu prawdy, faktografii o tych butach w rzeczywistości uzmysławia spór dwóch postaw i sposobów widzenia tych przedmiotów, spór wedle doktorantki nie rozstrzygnięty i jest ciągle otwarty, między innymi dlatego, że ich odczytanie odbywa się na podstawie obrazu malarskiego. Z oczywistych względów jest to artystyczna interpretacja, czyli fikcja, jest zupełnie czymś innym niż rzeczywistość, zawiera również bardzo ważny autorski ładunek formy, formy indywidualnej. Sztuka jest swoistą fikcją. Słusznie zatem doktorantka zwraca uwagę na niezwykle ciekawą predyspozycję obrazu malarskiego, który od początku powstawania staje się bytem niezależnym, nawet od projekcji i intencji autora i zaczyna opowiadać bardziej o malarzu niż malowanym przedmiocie. Stąd jest sędzę zadziwienie malarki światem, jego widzeniem i szczególnie zadziwienie tym, co powstaje na płótnie. Jak pisze, prawda płótna staje się niezależna i co ciekawe obraz ma szansę przenieść ważną myśl jego wykonawcy w czas bardziej odległy niż ludzkie życie. Malowanie przedmiotów świata jest zmierzaniem ku istocie jego doznania, wyobrażenia, przemyśleń i intuicji, poszukiwaniem prawdy o świecie i o przedmiocie, jak namalowana para butów Van Gogha, która mówi wiele o tym malarzu, ale i o wrażliwości odbiorcy. Ostatecznie ta para butów może być w tylu wersjach ilu ogląda je odbiorców. Żeby nie było jednak zbyt spokojnie, idealistycznie, że oto obraz powstaje niemal samodzielnie, bez wysiłku, Antonina Janus-Szybist z bolesną wręcz szczerością w rozdziale „Materia” opisuje swoje zmagania z obrazem pt. „Rzeźbiarz”. Jest to mordęga, która trwa w czasie jako żmudny proces malowania, pełen zwątpień, rozdarć, zniechęcenia, ale ostatecznie dopiero wówczas po tych trudach, które są ceną lepszej sprawy i bez której nie da się dojść do pewnych efektów, gdy „malowidło zamienia się w obraz”. Obraz to proces nawarstwiania jego ciała, narodziny jego fizyczności z wewnętrzną zawartością, wizją, formą, wewnętrznym bytem, są miejscem i sensem jej poszukiwań twórczych. Radość w wyrabianiu farby i budowie wręcz rzeźbiarskiej powierzchni to widoczny efekt pasji twórczej. Wyczuwa się potrzebę ciągłych zmian by efekty malarskie były różnorodne, nawet skrajnie, od grubej struktury płócien po delikatny, subtelny płaski rysunek i wszystko po to, by odrzucać



ograniczenia, mieć swobodę, ufać intuicji. Przywołani w tekście artyści, którymi się fascynuje są naturalnie z ducha jej własnych poszukiwań. Ważny sam proces twórczy, zmaganie z materią obrazu, obrabianie jego struktury, tkanki, czyli cech które decydują o wyjątkowości obrazu malarskiego. Ta wyjątkowość dotyczy również wizerunku ludzkiego, twarzy i o tym doktorantka pisze w ostatnim rozdziale „Twarz/Maska”. Analizuje ludzką twarz w różnych aspektach: znaczeniowych, wyrazowych, wyobrazeniowych. Często bywa zadziwienie własną twarzą odbitą w lustrze, inną od wyobrażonej. Jakie byłoby wyobrażenie własnej twarzy, gdyby nie było lustro, lustro wody, czy fotografii. Poza tym czemu należy bardziej zaufać? Zacytowany w tekście wiersz Tadeusza Różewicza pt. „Twarz”, również przykłady portretów z Fajum i innych twórców wskazują jak różnorodnie jest rozwiązywany ten temat. I znów, wspólny przedmiot poznania, ludzka twarz, może to ona najdobitniej uzmysławia jak w tym uniwersalnym kształcie jesteśmy różnorodni, jednostkowi, niepowtarzalni. Tajemnica jednostkowej obecności ludzkiego wizerunku w dziejach sztuki, malarstwa jest przedstawiana w niezliczonej ilości dzieł. Na dowód tego właśnie doktorantka zamieszcza wybrany zbiór reprodukcji znakomitych portretów, każdy inny w wyrażnie, formie plastycznej. Sądzę, że rysunki autorki reprodukowane w pracy doktorskiej w rozdziale pt. „Ciało” mają w zamyśle podobny charakter, kształtem bliskie – różnorodnie zinterpretowane, szczególnie, gdy technika rysunkowa jest delikatna, polegająca na subtelnym niuansach. W rozdziale „Don Kichot i zakończenie”, romantyczna, ale zarazem bardzo realna i optymistyczna deklaracja autorki w moc języka malarskiego jest z ducha postawy Don Kichota, postaci rycerza tyleż wyimaginowanej co wciąż obecnej w ludzkiej przestrzeni. Poezja, wyobraźnia, odwaga w przełamywaniu schematycznego myślenia i postawy jest w jakimś sensie ocaleniem dla pragmatycznej współczesności i dla malarstwa, dla medium z niepowtarzalną strukturą, które jest wciąż żywe. I ona w to medium głęboko wierzy, a udowadnia to swoim malarstwem, przynajmniej tak jest w cyklu obrazów przygotowanych do doktoratu.

Dwadzieścia sześć obrazów o bardzo różnorodnych formatach od 220 x 100 cm do wielkości np. 30 x 40 cm, jest malowanych w mieszanej technice akryl, olej, płótno. Kolorystycznie są bardzo żywe; nasycone błękity, czerwienie, zielenie, intensywne żółcie, odpowiednio pulsują w zestawieniach z szarościami. Tematyka prac raczej powszechna np. miejsce, idący, figura, rzeźbiarz, twarz, autoportret, jedna inna kompozycja z ukrzyżowanym, ale i martwa natura. Pejzaże, wnętrza, fragmenty budowli tajemniczo oświetlone, schody, bryły geometryczne, postacie, głowy, konie, litery, proste znaki, formy z szablonu itp., czyli przykłady współczesnego wizualnego otoczenia z przestrzeni rzeczywistej i wirtualnej. Ma się przy tym wrażenie jakby tytuły nie wyprzedzały obrazów ustępując miejsca innej zawartości. Tym najbardziej widocznym jest żywioł życia samego obrazu, czyli bardzo swobodnie ułożona jego tkanka, struktura, powoływana momentami wręcz brutalnie z grubą fakturą, śmiałymi pociągnięciami pędzla, gestem, w którym mieszają się lub zachodzą na siebie płaska powierzchnia obrazu z innymi bardziej ekspresyjnymi. Malowane elementy są traktowane często szkicowo, formy które coś przedstawiają nie mają wielkich pretensji do klasycznej poprawności. Płaskie miesza się z przestrzennością, kreska nie udaje nic innego poza kreską nawet gdy przedstawia krzesło, czy kontur postaci lub twarzy. Ważne zdaje się samo powołanie przedmiotowe, które i tak wystarcza a może tym bardziej wskazuje na symboliczność wyboru przedstawień. Do powołania symbolu nie zawsze potrzeba wypracowanych metod, wygładzonej formy, wystarczy wskazać kierunek myślenia, samą myśl, tak jak się to odbywa w potocznej mowie nie zawsze literacko składnej, ale posiadającej żywy wyraz opowiadania i opowiadającego. Sądzę, że porównanie tego malarstwa do mowy potocznej, w której odbywa się ważny słowny akt twórczy dwóch rozmówców, jest jak najbardziej na miejscu, bezcenna jest właśnie ta żywiołowość, oczywiście oprócz głębi wypowiedzanych myśli, ona trzyma obu w interesującej relacji. Jest to w pewien sposób symptom współczesnych potrzeb ludzkich, tęsknot do czegoś co jest żywe,



naturalne, bezpośrednie, nie musi być uładzone a nawet dobrze że w tym trochę artystycznego chaosu, bo to z kolei uprawdopodobnia przekazywane myśli i obecność autorów, szczególnie w tym wypadku malarza, naszą doktorantkę. Poza tym wszystkim chodzi o indywidualny język plastyczny twórcy, jego niepowtarzalny jednostkowy wyraz. Każdy z nas nawet jeżeli opowiada o tych samych sprawach robi to inaczej, używając naturalnej własnej ekspresji. Ku zaskoczeniu świata w ostatnim czasie poczuliśmy bezwzględny chłód szyby ekranu. Jako recenzent, czując się zakłopotanym i bezradnym w tej sytuacji, gdy niemożliwe stało się oglądanie obrazów na żywo, poprosiłem autorkę o kilka fotografii z obrazami z jej pracowni z całym anturazem. I ku mojemu zaskoczeniu okazało się to być, oczywiście niepełną, ale jednak miłą niespodzianką. Zobaczyłem obrazy jakby na nowo, w skali ze sztalugami z autorką - miały swoją siłę i blask właśnie poprzez format, dobitność działania, klimat miejsca. Wplecione w tekst reprodukcje są bardzo czytelne ale zostaje im odebrane w jakiś sposób życie. Można by, bez negatywnych intencji oczywiście, powiedzieć, że w tym malarstwie wyczuwalny jest wpływ stylistyk różnych współczesnych autorów, ale doktorantka wykorzystuje to wszystko we własny sposób. Są to bardziej odniesienia, jakby chciała powiedzieć, tak, wyrastam z tego świata i chcę się w nim czuć przede wszystkim swobodnie, ale we własny sposób. Buduję swoją mitologię w sferze treści na podstawie symboliki istniejącej w kulturze. Tak więc, jej malarstwo, to nawiązujące do znaków kultury i to gdy za pomocą malowanych twarzy przygląda się ludzkiej twarzy, to w zasadzie i w jednym i drugim spogląda w głąb swojej twarzy, spogląda w twarz samego malarstwa. Obrazy pt. „Myśliciel”, a zwłaszcza „Don Kichot” dużego formatu są tego przykładem. W tym ostatnim niezwykła barwa czerwieni - szlachetna i krwista, swobodnie ale z sugestią dźwięku materiału blachy namalowany pancerz tajemniczego rycerza, poszarpane - grubo liniowe drzewa kontrastujące z bielą w jak ze snu delikatnie rysowanych gór marzeń i koń rysowany czerwono-czarną delikatną kreską. Scena malowana niezwykle swobodnie, żywiołowo, ekspresyjnie z wyrazem i z aurą tajemniczej baśni. A do takiego „postawienia” obrazu jest niezbędna duża potrzeba malowania, warsztatowe umiejętności i szczególna wyobraźnia jako przestrzeń wolna, w której wiele sytuacji, rzeczy, spotkań możliwych, tak jak to ma miejsce na płótnie obrazu, w malarstwie. Malarstwo bardzo wiele potrafi, dlatego wciąż żyje. Kończąc chcę zauważyć, że ten cykl obrazów doktorantki osadzony w jakimś sensie w tradycji kultury jest po prostu o malarstwie, o jego żywej żywotnej sile. Don Kichot mimo, że od jakiegoś czasu wróżyono mu całkowity upadek jednak wciąż żyje i ma się całkiem dobrze.

Podsumowując w konkluzji chcę podkreślić że całość doktoratu pt. „Obrazy rzeczy i rzeczy obrazów” wykonany pod opieką promotorską dr hab. Zbigniewa Sprychy, czyli praca pisemna i zwłaszcza cykl obrazów spełniają kryteria pracy doktorskiej. Plastyczny potencjał obrazów, ich jakość, wyraz oraz myśli zawarte w dysertacji, wnoszą nowe wartości w dziedzinie sztuk plastycznych. Biorąc pod uwagę wszystkie przywołane w tej recenzji refleksje, opinie, wnioski o przedstawionej pracy doktorskiej, pozytywne, stwierdzam że spełnia ona wymagania określone w art. 13. Ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (z późn. zm.) również zgodnie z Rozporządzeniem M. N. i Szk. W. z dnia 30 stycznia 2018 roku i tym samym uzasadniają nadanie Pani mgr Antoninie Janus – Szybist stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Prof. Stanisław Baj

